

Albert Michalak

NIE UMRĘ DZIŚ

*Śmierci – tęsknoto żyjących –
porwij mnie!*
Tadeusz Miciński, *Nietota*

2023 – Lato. Szlachecki dwór w małej miejscowości Brzezinki Większe, otoczony starym parkiem. Jest poranek; w oddali słychać piejące koguty i przejeżdżające ciągniki. Wieś budzi się do życia. W pokoju, w dużym drewnianym łóżku, leży **Hrabina (l. 89)**. Próbuje podnieść się z łóżka, chwytając się za serce, ale osuwa się z powrotem na poduszki. Powoli zamyka oczy i **ciężko oddycha** po raz ostatni.

Podwórko przed domem Grabarza. Przed drewnianym budynkiem obitym papą wychodzi **Henryk Maciejewski (l. 58)**. Mężczyzna ubrany jest w brudne spodnie w kant i kraciastą koszulę z krótkim rękawem. Przeczesa swoje rozczochrane włosy. Podchodzi do studni, obmywa twarz wodą z wiadra stojącego obok i narzeka na skutki wczorajszego upojenia alkoholowego. Wylewa pozostałą wodę, klnąc, że jest ciepła. Opuszcza wiadro do studni i zaczyna kręcić kołowrotem, by je wyciągnąć. Do płotu podchodzi **Alinka (l. 69)**, ubrana w fartuch, kolorową spódnicę w kwiaty i koszulkę na ramiączkach. Odpowiada **Henrykowi** na jego narzekania, co powoduje jego irytację. Zaczyna rzucać w jej stronę wulgaryzmy, co rozwściecza kobietę. Wymachuje w jej kierunku pięścią i wypomina niewierność jej męża. Sąsiadka pokazuje mu środkowy palec i życzy mu nagłej śmierci. Henryk, wściekły, siada na ławce przed domem i pije wodę, którą wcześniej nabrał do garnuszka z wiadra. Po chwili dzwoni telefon. Wyciąga starą komórkę „z klawiszami” i odbiera. Rozmawia z **proboszczem**, który informuje go o **śmierci Hrabiny**. Po zakończeniu rozmowy Henryk przeciera twarz ręką, wstaje i wchodzi do domu.

Plebania. Wnętrze kancelarii parafialnej. Za biurkiem siedzi **Proboszcz** i wpisuje akt zgonu do księgi.

Plac przed sklepem. Sklep jest typowym, zaniedbanym budynkiem w centrum wsi. Obok niego stoi murowany kościół w stylu barokowym. Przed sklepem zaparkowany jest skuter, którego właścicielem jest **Andrzej Lemieszek (l. 43)**, sołtys wsi Brzezinki Większe. Mężczyzna ubrany jest w ortalionowe spodnie i nie ma na sobie koszulki. Żywo gestykuje, rozmawiając o śmierci Hrabiny z Kaśką (l. 29) i Ewelina (l. 76). Krytykują sposób, w jaki prowadziła się zmarła arystokratka, wypominając

jej aspołeczność i skąpstwo. Pod sklep podjeżdża na starym rowerze **Henryk**. Sołtys macha mu na powitanie i zaprasza do rozmowy. Grabarz kiwa na powitanie kobietom i podaje rękę mężczyźnie. Kontynuują rozmowę na temat grzesznego życia Hrabiny. Henryk, zirytowany, puka się w głowę i, machając ręką, wsiada na rower i kieruje się w stronę kościoła. Rozmówcy wołają za nim, że teraz, gdy Hrabina dawała mu pieniądze na wódkę, to ją chwali.

Plebania. W pokoju na fotelu siedzi **Proboszcz (l. 41)** i ogląda wiadomości w telewizji. Co chwilę rzuca wulgaryzmy pod adresem polityków partii rządzącej. Sięga w kierunku stolika, na którym stoi szklanka z piwem. W tym momencie rozlega się dzwonek do drzwi. Proboszcz klnie, odstawia szklankę i idzie w kierunku drzwi. Spogląda przez wizjer i mówi, że znowu męczy go ten moczymorda. Otwiera drzwi i z uśmiechem na twarzy wita stojącego w drzwiach Henryka. Nie zaprasza go jednak do środka. Stojąc w drzwiach, rozmawiają o mającym się odbyć wieczorem pogrzebie Hrabiny. Proboszcz wyjaśnia, gdzie ma być przygotowany grób. Na zakończenie rozmowy zapewnia grabarza, że po uroczystości wypłaci mu pieniądze za usługę. Żegna Henryka i zamyka drzwi. Z wyrazem obrzydzenia stwierdza, że zbyt mocno śmierdzi wódką.

Otoczenie kościoła i sklepu. Henryk jedzie rowerem. Kiedy podjeżdża pod sklep, obok niego przejeżdża samochód zakładu pogrzebowego. Gdy dociera pod sklep, zatrzymuje się obok stojącego tam Lemieszka, ale nie nawiązuje z nim rozmowy. Henryk opiera rower o elewację budynku.

Wnętrze sklepu. Za ladą stoi **Marianna Pietraszkowa (l. 58)**. Przeciera powierzchnię lady, na której znajduje się waga szalkowa. Wzdłuż ścian sklepu stoją półki wypełnione towarami. Koło drzwi wejściowych znajduje się lodówka z piwem i napojami, a obok niej, za plecami Marianny, stoi druga chłodziarka pełna wódki i wina. Marianna podśpiewuje piosenkę „Małgośka”, która leci w radiu. Ubrana jest w poliestrowy fartuch i białą bluzkę. Podnosi głowę, gdy do sklepu wchodzi Henryk. **Uśmiecha się** na jego widok i wita go serdecznie, co świadczy o tym, że lubi tego mężczyznę. Henryk podchodzi do lady i zaczyna rozmowę z Marianną na temat śmierci Hrabiny. Oboje wyrażają się o niej w pochlebny sposób, zdradzając, że byli jedynymi osobami, które darzyły ją szacunkiem i starały się pomóc jej w codziennym funkcjonowaniu. Henryk prosi **Maniusię**, żeby sprzedała mu wódkę na zeszyt. Kobieta jest początkowo sceptyczna, ale ostatecznie zgadza się i daje mu półlitrową butelkę wódki „**Kartoflanka**”. Henryk uśmiecha się do niej, próbuje ucałować jej rękę, ale Marianna szybko ją cofa i każe mu opuścić sklep. Mężczyzna powoli wychodzi, cały czas prawiąc komplementy pod adresem kobiety.

Wnętrze zakładu pogrzebowego. Mężczyzna ubrany w zielony fartuch wchodzi do pomieszczenia, w którym znajduje się ciało Hrabiny. Podchodzi do niego i zaczyna wykonywać kosmetykę pośmiertną.

Cmentarz parafialny. Z zabytkowej, murowanej kaplicy wychodzi **Henryk**, trzymając w ręku szpadel i łopatę. Koło jednego z grobów spotyka **Wiesława Nestoruka (l. 88)**, który siedzi przy grobie niedawno zmarłej żony. Przez chwilę rozmawiają o pogodzie i wspominają zmarłą małżonkę, zaznaczając, że była dobrą kobietą, zawsze pełną wyrozumiałości dla innych. Henryk informuje Wiesława, że musi iść kopać grób, ponieważ już jest południe, a pogrzeb zaplanowany jest na dzisiaj wieczorem. Po pożegnaniu udaje się w kierunku najodleglejszych kwater, znajdujących się pod parkanem na skraju lasu. Wkrótce za Henrykiem pojawia się paw. Henryk, **skonsternowany**, próbuje odgonić ptaka, ale ten wcale się nie boi. Mężczyzna macha ręką i kontynuuje swoją drogę w towarzystwie ptaka. Gdy dociera do kwatery, wyciąga z kieszeni butelkę wódki, którą kupił w sklepie. Odkręca ją i bierze solidny łyk. Ociera twarz rękawem i stwierdza, że teraz może zabrać się do pracy. Zaczyna kopać grób.

Okolice Brzezinek Większych. Ludzie pracują w polu. Dotychczas bezchmurne niebo zaczyna pokrywać się ciemnoszarymi chmurami. Na drzewach widać coraz silniejsze podmuchy wiatru, a w oddali słychać **grzmoty**. Pracujący zbierają swoje sprzęty i zaczynają wracać do wioski. Na jednej z polnych dróg **rowerami jadą trzy kobiety w podeszłym wieku**. W trakcie jazdy komentują ostatnie wydarzenia we wsi, skupiając się szczególnie na zmarłej Hrabinie. Krytykują sposób, w jaki się prowadziła, i wymieniają niepochlebne plotki na jej temat. Chwalą natomiast proboszcza, który zdecydował się na pogrzeb jeszcze tego samego dnia. Ich rozmowa, pełna wulgaryzmów, kontrastuje z zachowaniem, gdy mijają przydrożną kapliczkę, czyniąc znak krzyża. Rozmowa kończy się, gdy jedna z kobiet skręca w inną stronę, docierając do drogi asfaltowej.

Cmentarz parafialny. Grabarz kopie grób, podczas gdy nieopodal spaceruje paw. Gdy Henryk spogląda w jego kierunku, wykonuje znak krzyża, starając się odpędzić złe duchy, które utożsamia ze zwierzęciem. W oddali słychać **grzmot**. Henryk podnosi głowę i przeklina, że brakuje mu jeszcze burzy. Sięga po butelkę, bierze kolejny łyk wódki i stwierdza, że musi przyspieszyć pracę. W oddali na cmentarzu przechadza się **starsza kobieta (l.93), Jadwiga Maciejewska**, zmarła matka Henryka. Ubrana jest w czarną garsonkę i białą koszulę, podpira się zwykłym okorowanym kijem. Zrywa się silny wiatr.

Podwórko przed plebanią. Proboszcz wychodzi, aby zamknąć okna w swoim Audi Q5. Przeklina, że jeszcze będzie padać podczas pogrzebu. Zza plebanii wychodzi **Lemieszek**, który kłania się proboszczowi. Przez chwilę prowadzą niezobowiązującą rozmowę, która szybko zbacza na temat Henryka. Lemieszek informuje księdza, że widział, jak mężczyzna wychodził ze sklepu z butelką wódki. Proboszcz komentuje sytuację z dezaprobatą, starając się unikać wulgaryzmów. Narzeka na problemy związane z Henrykiem i stwierdza, że będzie musiał go zwolnić z posady grabarza. Sołtys przytakuje i wspomina, że wszystko to jest efektem przyzwolenia poprzedniego proboszcza. Ksiądz macha rękami na znak zrezygnowania i kręci głową, powtarzając, że trzeba to zakończyć. W tym momencie dzwon wybija godzinę dwunastą. Lemieszek żegna się, dodając, że musi jeszcze udać się do urzędu gminy w Świnowicach, ponieważ wójt go wzywał. Proboszcz, wyraźnie odczuwając ulgę, kiwa głową i podaje rękę na pożegnanie. Po tym pośpiesznie oddala się w kierunku drzwi wejściowych na plebanię. Lemieszek jeszcze chwilę się rozgląda, zauważa, że nowy proboszcz wydaje się dziwny, i idzie w kierunku, z którego przyszedł.

Cmentarz parafialny. Henryk nadal kopie grób, osiągając głębokość połowy kolana. Mocno sapie, ociera spocone czoło i próbuje się wachlować koszulą. Stwierdza, że dzisiaj jest straszna parnota i zapewne wieczorem będzie burza, bo niebo się zachmurzyło. Postać **Jadwigi Maciejewskiej**, która krążyła po cmentarzu, powoli zbliża się do grobu, który kopie grabarz. Henryk jej nie dostrzega. Sięga po butelkę, bierze kolejny łyk wódki i krzywi się. Stwierdza, że wódka wydaje się dziwna i prawdopodobnie jest to wina wysokiej temperatury. Bierze się ponownie za kopanie. Alkohol wyraźnie wpływa na jego kondycję, co utrudnia mu przerzucanie mokrej ziemi. Matka Henryka zbliża się do grobu i siada na krawędzi sąsiedniego pomnika, uważnie obserwując syna. Henryk wyrzuca kolejną łopatę urobku i na chwilę zamiera, gdy dostrzega obserwatorkę. Stwierdza, że picie alkoholu w taką pogodę było złym pomysłem. Schyla się, aby wyrzucić kolejną partię gleby, powtarzając, że wódka dzisiaj jest jakaś dziwna. Wtedy **Jadwiga**, słabym, ale wyraźnym głosem, mówi, że może alkohol nabrał smaku gorzkich, matczynych łez. Henryk wypuszcza łopatę z ręki. Przeciera ze zdumienia oczy. Wypowiada głośnie przekleństwo. Widocznie przerażony pyta się postaci kim jest. W odpowiedzi słyszy smutne stwierdzenie, że jest ona jego zmarłą przed dwoma laty matką. Henryk nie wierzy, zaczyna czynić znaki krzyża, ale postać nie znika. Kobieta uspokaja go, mówiąc, że nie ma zamiaru go straszyć, a przyszła, aby poprosić o opamiętanie. Henryk, zdziwiony, pyta, o co jej chodzi. Matka, ze łzami w oczach, opowiada o pękającym sercu, widząc, jak mężczyzna pograża się w nałogu alkoholowym. Przypomina mu, jak przyszedł pijany na jej pogrzeb i jak wracał pijany, gdy leżała schorowana w łóżku. Henryk **wybuchając płaczem**, siada w dołku i zakrywa twarz rękoma. **Słychać tylko jego płacz i ciche śpiewanie matki**, która nuci tradycyjną pieśń żałobną „Dym kadzideł

wokół snuje się". W międzyczasie otoczenie ciemnieje i rozmywa się, a jedynymi wyraźnymi postaciami są skulony grabarz i siedząca na płycie pomnika zjawia.

Wnętrze zakładu pogrzebowego. W tym samym pomieszczeniu co poprzednio słychać rozrywkową muzykę z gatunku śląskich szlagierów. Jest to utwór Teresy Werner **Dałabym ci dała**. Ten sam mężczyzna co poprzednio maluje twarz Hrabiny mruczając przed nosem, że będzie wyglądała lepiej niż za życia. W pewnym momencie zaczyna migać światło. Mężczyzna wstaje i wychodząc z pomieszczenia idzie sprawdzić co się dzieje. Całość obrazu skupia się na trupie, który leży przy dźwiękach wspomnianej piosenki.

Cmentarz parafialny. Kontynuacja poprzedniej sceny. Matka przerywa nucenie i prosi syna, by przestał płakać. Henryk spogląda na nią z zażawionymi oczami. Silny wiatr zaczyna wiać, a szum drzew w pobliskim lesie staje się głośniejszy. Matka kontynuuje, mówiąc, że był jej jedynym synem i miała nadzieję na wnuki. Henryk cicho odpowiada, że dobrze wie, jak było, i nie mogła łudzić się takimi wizjami. Matka, uderzając kijem o ziemię, oznajmia, że zawiódł ją całym swoim życiem. Nie toleruje ani nie akceptuje żadnych tłumaczeń syna. Wstaje i mówi, że Henryk miał być jej dumą, a zamiast tego zawiódł. Henryk, jęcząc, tłumaczy, że nie mógł postąpić inaczej, bo matka i ojciec go skrzywdzili. To przez nich jego życie potoczyło się tak, jak się potoczyło. Matka krzyczy na niego, nazywa go niewdzięcznikiem i każe mu żałować za wszystkie swoje grzechy. Jej postać staje się coraz większa, a tło za nią staje się prawie czarne. Słychać krzyki Henryka, który prosi ją, by odeszła i dała mu spokój. Kobieta odpowiada, że on sam nie wie, dla kogo kopie ten grób. Wzburzony syn w wulgarny sposób każe jej odejść i rzuca kamieniem, który leżał w dołku. Słychać odgłos **tłukącego się szkła**. Kobieta znika, a otoczenie zaczyna się rozjaśniać. Wiatr ustaje. Henryk opada na ziemię, chowając twarz w dłoniach, i płacze.

Okolice domu grabarza. Widać **Alinkę**, która wyprowadza rower na drogę. Ubrana jest na czarno, a na głowie ma chusteczkę w tym kolorze ozdobioną krwistoczerwonymi piwoniami. Wsiada na pojazd. W ręku ma różaniec. Jadąc przesuwając palcami po paciorkach. Pozdrawia mijane osoby. Niektórym odpowiada na zaczepki w wulgarny sposób. Zatrzymuje się przed przydrożną kapliczką. Poprawia sztuczne kwiaty w plastikowym wazonie.

Cmentarz parafialny. Henryk siedzi w tej samej pozycji jak na końcu poprzedniej sceny. W okolicy grobu krąży ten sam paw. Henryk przeciera oczy i ciężko wzdycha. Powtarza sobie, że nie jest to prawda. Bierze do ręki butelkę. Odkręca i pije kolejny łyk wódki. Stwierdza, że teraz smakuje normalnie. Zakręca. Odstawia. Powoli się podnosi wspierając się o trzonek szpadla. Bierze się dalej za kopanie. Na teren cmentarza wchodzi **Piotr Machniak (I.23)**.

Wnętrze sklepu. Marianna Pietraszko siedzi na krześle. Przegląda coś w telefonie. W tle lecą wiadomości, w których spiker ostrzega przed nadchodzącymi burzami. Kończąc komunikat informuje, że następne wydanie serwisu informacyjnego będzie o godzinie piętnastej. Do sklepu wchodzi **Alinka**. Ubrana jest jak poprzednio. Wita się ze sklepową, która jest widocznie zdegustowana wizytą kobiety. Podchodzi do lady i się o nią opiera. Rozmowę rozpoczyna od informacji o śmierci Hrabiny. Oczywiście sklepową już o tym wie. Alinka zaczyna monolog na temat tego, że zmarła kobieta była złą osobą. Wypomina jej, że nie chciała jej na służbę przyjąć, że żonatych mężczyzn uwodziła. Mania prosi ją żeby przestała opowiadać głupoty. Na co Alinka stwierdza, że ta jest za młoda i głupia żeby wiedzieć o wszystkim. W riposcie słyszy, że sklepową ma swój rozum i w przeciwieństwie do starych bab plotkami się nie zajmuje. Plotkara zaczyna krzyczeć. Mówi, że każdemu dawała. Wspomina nawet o tym, że zmarła uprawiała seks z Henrykiem. Sklepową słysząc to każe jej wyjść ze sklepu i więcej się nie pojawiać. Wzburzona kobieta rzuca w kierunku Marianny przekleństwo i stwierdza, że może też „daje dupy” Heńkowi i dlatego się wścieka. Alinka otwiera drzwi i wychodzi. **TRZASK!** Poirytowana sklepową siada na krześle i stwierdza, że takie baby jak ta mogłyby wreszcie umrzeć.

Wnętrze plebanii. Proboszcz odgrzewa sobie obiad w mikrofalówce. Po chwili siada do stołu. Wstaje, podchodzi do lodówki, otwiera ją i wyciąga puszkę piwa. Wracą do stołu, otwiera piwo, słysząc charakterystyczny dźwięk jego otwierania. Bierze łyk piwa i wydaje zadowolony odgłos. Następnie zabiera się za jedzenie obiadu. W tle słysząc dźwięki religijnego radia, które płyną z głośników.

Cmentarz parafialny. Henryk dalej kopie grób. Dołek jest już na głębokość bioder. W międzyczasie nuci sobie piosenkę ***Jest taki samotny dom***, zespołu Budka Suflera. Nieopodal na ławce przy pomniku siedzi **Piotr**, który ubrany jest w płóciennie spodnie i jasną koszulę. Ma białe stopy. Henryk sięga po butelkę. Bierze łyk. Puentuje, że teraz jakaś słodka się zrobiła i już nie wie co z tą wódką się dzieje. **Piotr** wstaje z ławki. Powoli idzie w kierunku Henryka, który stoi oparty o ścianę grobu. Gdy jest już bliżej woła do Henryka, że się zestarzał. Grabarz rozgląda się dookoła. Dostrzega młodego mężczyznę. Stwierdza, że to nie jego interes. W odpowiedzi słyszy, że się myli. Henryk jest zdezorientowany i każe odejść Piotrowi. Ten jednak zaczyna zbliżać się coraz bardziej do grobu. Staje na krawędzi dołka i zeskakuje do środka. Henryk przybiera obronną postawę. Irytuje się. Wypowiada przekleństwa. W międzyczasie przygląda się uważnie twarzy wysokiego (**około 180 cm**) młodzieńca. Milknie. Widać, że się zastanawia. Po chwili cicho i łagodnie wypowiada jego imię. W odpowiedzi słyszy: *Tak, to ja. Stęskniłem się za Tobą Heniu.* Po tym delikatnie całuje grabarza w usta.

Wnętrze drewnianej stodoły. Rok 1989 – lato. Stodoła wypełniona jest sianem. W drugiej części leżą snopki jeszcze niewymłóconego zboża. Za młockarnią stoi **Piotr (I.23)** i przytula młodego **Henryka (I.24)**. Mężczyźni całują się. W przerwach między pocałunkami wyznają sobie miłość. Obaj nie mają koszulek. Widać ich młode, wysportowane ciała. Dłonie wędrują po plecach.

Tak samo jak w poprzedniej scenie. Mężczyźni leżą na derce rozłożonej na sianie. Obaj są w samej bieliźnie. Piotr trzyma swoją głowę na torsie Henryka. Ten gładzi jego włosy. Rozmawiają o wyprowadzeniu się ze wsi do miasta. Henryk się waha. Piotr podnosi głowę, patrzy mu w oczy i całuje. Gdy odrywa usta, prosi mężczyznę, żeby się nie bał i szedł za głosem serca. Rozmowę przerywa wbiegający do budynku **Jan Maciejewski (I.52)**, ojciec Henryka. W ręku trzyma bat. Dostrzega przytulonych mężczyzn. Krzyczy, że zabije. Podrywają się na równe nogi. Piotr stara się uciec, ale dostaje po plecach batem. Henryk nie ma jak uciec. Ojciec krzyczy w stronę uciekającego chłopaka, że powie wszystko jego rodzicom.

Dom Henryka. W kuchni siedzi lamentująca matka. Na środku stoi Henryk. Ma opuchniętą twarz. Nadal jest w samej bieliźnie. Ojciec się na niego wydziera. Nazywa go zбочёнцем. Każe mu zdjąć bieliznę i klęknąć na podłodze. Syn protestuje, ale dostaje po plecach kablem od prodiża. *Rozbieraj się zбочёнцу, bo cię zajebię* – mówi ojciec. Henryk posłusznie wykonuje polecenie. Zasłania rękami przyrodzenie i klęka. Ojciec bierze pas i zaczyna bić syna. Słychać krzyki matki. Henryk wydaje z siebie jęki. Z oczu płyną mu łzy.

Las w okolicach cmentarza parafialnego – zmrok. Idzie zapłakany Piotr. W ręku trzyma sznur. Zatrzymuje się i upada na kolana. Wybuch płaczem. Zawodzi. Przeklina swój los. Podnosi na wysokość oczu linę. Wypowiada krótkie *Tak*. Jeszcze chwilę klęczy. Podnosi się i podchodzi do drzewa. Zarzuca koniec liny na grubszą gałąź. Opałdły koniec przywiązuje mocno do pnia. Na zwisającej stronie robi pętlę. Przynosi leżący nieopodal kamień. Staje na nim. Nie dostaje do pętli. Staje na palcach. Wkłada głowę w pętlę. Zaciska sznur. Powoli zsuwa się z kamienia. Delikatnie, końcówkami palców dotyka podłoża. Próbuje podciągnąć nogi do góry. Dostaje drgawek. Umiera.

2023. Cmentarz parafialny. Henryk stoi przytulony do Piotra. Obaj płaczą. Grabarz mówi, że całe życie za nim tęskni. Wspomina, że jak dowiedział się o śmierci ukochanego świat się dla niego skończył. Wyzwalają się z objęć i siadają na ziemi. Henryk opowiada o tym jak rodzice wygonili go z domu. Piotr kładzie głowę na ramieniu mężczyzny i mówi, że też za nim tęsknił, że nie wyobrażał sobie życia bez niego i dlatego wybrał śmierć. Obaj zaczęli płakać. Po chwili przez łzy Piotr mówi: *Wiem, że przeze mnie pijesz. Zawsze wiedziałem*. Henryk prosi Piotra, aby przestał mówić, i całuje go w usta. Po chwili pocałunku Piotr odsuwa swoją twarz. Wstaje i, patrząc

na zdezorientowanego Henryka, zapewnia go, że wszystko niedługo się skończy. Henryk wstaje, próbując ponownie przytulić Piotra, ale ten szybko wychodzi z dołka i ucieka, wołając, że wkrótce się znowu zobaczą. Zrozpaczony grabarz siada na ziemi i zaczyna zawodzić. W miejscu, z którego Piotr wskoczył do grobu, pojawia się paw. Henryk rzuca w niego kamieniem, ale ptak ucieka. W tle słychać dzwon wybija godzinę siedemnastą.

Plac przed zakładem pogrzebowym. Przed budynkiem zakładu pogrzebowego stoi karawan. Ma wygląd standardowego samochodu pogrzebowego. Z wnętrza budynku czterech mężczyzn ubranych w czarne garnitury wynosi prostą, drewnianą trumnę. Na wieku znajduje się tabliczka z napisem

Teofila Maria Ksaweria
hr. Ogrodziańska-Szmit
żyła lat 89
zmarła 21.08.2023 r.

Mężczyźni wkładają trumnę do samochodu. Zamykają klapę. Wsiadają do przodu. Słychać dźwięk odpalanego silnika. Powoli ruszają. Siedzą we wnętrzu samochodu. Opowiadają sobie nieprzyzwoite żarty. W radiu gra muzyka disco-polo. Jeden z nich, siedzący przy oknie otwiera je i wyciąga paczkę papierosów. Wkłada jednego do ust, odpala i zaciąga się dymem. Koledzy krzyczą na niego. W odpowiedzi pokazuje im środkowy palec. Wypuszczając dym z ust mówi, że *pojechało ich z tą godziną pogrzebu*.

Cmentarz parafialny. Grabarz wrócił do kopania grobu. Tym razem już osiągnął głębokość na wysokość piersi. Robi sobie chwilę przerwy. Sięga po butelkę. Unosi ją w górę. *Twoje zdrowie Piotrusz* – mówi. Bierze solidny łyk. Ociera twarz. Zakręca butelkę i odstawia ją na miejsce.

Plac przed kościołem. Widać ludzi gromadzących się na mszę pogrzebową. Większość z nich ubrana jest na czarno. Obok krzyża misyjnego stoi **Alinka**, która rozmawia ze starszymi kobietami. Słychać jak narzeka na **Pietraszkową** za to, że pokłóciła się z nią w sklepie. Przy schodach do kościoła stoją **Lemieszek**, jego żona **Karolina (l.39)** i **Pietraszkowa**. Rozmawiają o pogrzebie i dziwią się, że proboszcz tak szybko go zorganizował. Wspominają poprzedniego księdza, który nigdy nie odmawiał modlitwy ani sakramentów. Skarżą się, że zasłania się przepisami, które musi przestrzegać. **Pietraszkowa** zwraca też uwagę na to, że źle traktuje Henryka, który jest dobrym człowiekiem. Automatycznie rozmowa schodzi na jego temat. **Lemieszek** staje się mocno milczący. Odchodzi w kierunku nadchodzącego **Wójta**

(I.61). Pozostają **Karolina** i **Mania**. W rozmowie wyrażają niepokój związany z kondycją grabarza. Sklepowa wyznaje, że sprzedała mu dziś wódkę na zeszyt. Karolina swoim spojrzeniem wyraża dezaprobatę. W tym momencie podjeżdża karawan. Przed kościół wychodzi ksiądz ubrany w czarny ornat. Biję dzwon pogrzebowy. Mężczyźni otwierają samochód. Wyciągają trumnę. Ksiądz intonuje śpiew i wprowadza trumnę do kościoła. Za nią idą zgromadzeni na placu wierni.

Cmentarz parafialny. Henryk dalej kopie grób. Słysząc jak ciężko dyszy. Z dołu widać już tylko jego głowę. Wyrzuca piasek i odkłada szpadel. Z wyraźną ulgą w głosie stwierdza, że to już koniec. Sięga po butelkę. Odkręca, unosi w górę i wznosi toast za samego siebie. Szczęśliwy bierze łyk, ale po chwili wypłuwa. Wulgarnie mówi, że tym razem śmierdzi trupem. Nie zauważa jak do grobu podchodzi ubrany w czarny garnitur, białą koszulę i czarny krawat **Gentelman (I.40)**, który podpiera się czarną laską z kościaną główką w kształcie czaszki pawia (**sic!**). Na głowie ma czarny kapelusz typu Fedora. Mężczyzna staje na skraju grobu i przygląda się z zaciekawieniem plującemu grabarzowi.

Wnętrze kościoła. Zapalone światła rozjaśniają półmrok panujący w świątyni. Wierni siedzą skupieni za trumną. Nikt nie siada przed nią. Na środku, za katafalkiem, stoją dwa puste krzesła. Na trumnie spoczywa wiązanka czerwonych róż. Przy ołtarzu stoi ksiądz ubrany w ten sam strój, co w poprzedniej scenie przed kościołem. Na obrusie znajdują się mszał, kielich i patena. Ksiądz śpiewa prefację i wypowiada słowa *życie twoich wiernych, o Panie, zmienia się ale się nie kończy*. Widzimy twarze osób zebranych w kościele. Szczególny nacisk jest położony na osobach, które są związane z osobą Henryka.

Cmentarz parafialny. Henryk nadal pluje i klnie na smak wódki. **Gentelman** stoi w tym samym miejscu i z zaciekawieniem mu się przygląda. Po chwili odzywa się do Henryka. Ten zaskoczony odwraca głowę w kierunku, z którego usłyszał głos. Na jego twarzy rysuje się wyraz zaskoczenia. Zadaje mu pytanie kim jest. Ten przedstawia się mówiąc, że jest śmiercią. Henryk mimowolnie prychnął śmiechem i komentuje to w wulgarny sposób. Gentelman stoi nadal niewzruszony i ze stoickim spokojem tłumaczy, że bywa też inaczej nazywany. Henryk nadal niedowierza. **Śmierć** spokojnie tłumaczy mu, że niekoniecznie wygląda jak na obrazkach. Mężczyzna pyta Henryka, dlaczego przyszedł. Przybysz odpowiada, że zjawił się, aby go zabrać. Przerażony Henryk zaczyna rzucać wulgaryzmami i buntować się przeciwko usłyszonym słowom. W odpowiedzi słyszy, że wszystko jest jak najbardziej poważne i że już otrzymał zapowiedzi tego momentu. Henryk osuwa się na ziemię, wspominając wizyty Matki i ukochanego Piotra. Śmierć wyjaśnia, że zazwyczaj przychodzi nagle, ale ze względu na jego pracę „w branży” odwiedziła go wcześniej. Henryk

wstaje na nogi i powtarza w kółko słowo „nie”. Gentleman zapewnia go, że to będzie szybki upadek i nie poczuje bólu.

Plac przed kościołem. Spod kościoła wyrusza kondukt żałobny. Na przedzie idzie krzyż i chorągiew pogrzebowa. Za nimi kroczy ksiądz i organista śpiewający teksty przewidziane przez obrzędy pogrzebowe. Następnie powoli jedzie samochód pogrzebowy, a za nim uczestnicy uroczystości. Wszyscy kierują się w stronę cmentarza. Bije dzwon pogrzebowy.

Cmentarz parafialny. Henryk zdziwiony pyta Śmierci, o co chodzi z upadkiem. Ta odpowiada, że nie może mu tego zdradzić. Odwraca się plecami do grobu i powoli idzie w kierunku, z którego przyszła. Henryk prosi, aby zjawisko wszystko mu wytłumaczyło, ale w odpowiedzi słyszy, że sam zrozumie za kilka chwil. Gentleman oddala się coraz bardziej. Zirytowany i przestraszony Henryk próbuje wydostać się z grobu. Powoli wspina się do góry, krzycząc, by przybysz go nie zostawiał samego. Gdy ma już postawić stopę na poziomie gruntu, chwieje się. Próbuje złapać się trawy, ale ta wyrwywa mu się z rąk. Upada na plecy, uderzając głową o ostrą krawędź wbitego w ziemię szpadla. Z rany natychmiast zaczyna płynąć krew. Henryk oddycha coraz ciężiej. W oddali słychać bicie dzwonu i śpiew żałobników. Henryk cicho wypowiada: *zaczekaj*. Przy jego głowie pojawia się Gentleman, klęka i dotyka jego twarzy. Po cichu mówi: *Jestem, byłem tu cały czas. Zniknąłem, żeby mogło się to stać*. Henryk ciężko wydycha powietrze z płuc, a Gentleman delikatnie zamyka jego oczy..

Cmentarz parafialny. Zaczyna padać deszcz. W oddali słychać pomruk nadchodzącej burzy. Kondukt zbliża się do grobu. Trumna, niesiona przez pracowników zakładu pogrzebowego, zostaje położona na ziemi równolegle do grobu. Na trumnie widać wiązankę z czerwonych róż. Obok, w grobie, leży nieżywy grabarz, a wokół jego głowy ziemia jest przesiąknięta krwią. Przy nogach grabarza leży pusta butelka. Żałobnicy śpiewają *Witaj Królowo* z wyraźną obojętnością na to, co się dzieje. Cmentarz oddala się z pola widzenia, a jedynym dźwiękiem pozostaje śpiew.

Dane kontaktowe / Contact details:

Albert Michalak
Uniwersytet w Siedlcach
E-mail: ikribl@wp.pl